

# Dwugłos o wystawie Jadwigi Sawickiej *Nowe opakowanie* w Galerii Sztuki Współczesnej Pastula

AGNIESZKA ISKRA-PACZKOWSKA

## Pokój z widokiem na książkę

Wystawa Jadwigi Sawickiej – *Nowe opakowanie* – prezentowana w Galerii Sztuki Współczesnej Pastula we wrześniu 2018 roku przywodziła na myśl malarstwo iluzjonistyczne.

Już z zewnątrz, przez duże okno galerii, widać było jasno oświetlony pokój, a w nim rząd regałów gęsto zastawionych książkami. Iluzja realności była bardzo silna: duże plansze zdjęć autorstwa Marka Horwata przedstawiały regały ciasno wypełnione równymi rzędami tomów w nietypowym „odwróconym” układzie – grzbietami do wewnątrz. Przed książkami drobiazgi, jakieś figurki, wazoniki dające poczucie zdomowienia i stałości, jaką niesie powolne nawarstwianie się



Widok wystawy, fot. M. Horwat

przedmiotów pozornie przypadkowych, których znaczenie – estetyczne czy sentymentalne – nasycone jest osobistymi skojarzeniami.

Domowa biblioteka, prywatny księgozbiór złożony z dzieł najważniejszych, towarzyszących w różnych momentach, stale potrzebnych i powracających, ale też z książek zapomnianych, czasem przeoczonych w czytelnich podróży – to życie pośród książek zagarniających z latami coraz więcej miejsca dla wielu osób jest środowiskiem naturalnym; tak naturalnym, że właściwie niedostrzegalnym. Dopiero przestrzeń wydestylowana z ich obecności wywołuje poczucie dyskomfortu, *horror vacui*.

Być może dzisiaj ta potrzeba, z różnych powodów, jest coraz mniej oczywista. Książki są właściwie wszędzie, ale to paradoks obecności-nieobecności: we współczesnej kulturze często traktowane jako produkt do jednorazowej konsumpcji lub praktycznie degradowane do statusu rzeczy pośród innych rzeczy, unieważniane jako artefakt kulturowy w wakacyjnych „grzebakach” czy hipermarketach, „promocyjnie” eksponowane pośród patelni i rondli.

Książka-obiekt i książka – nośnik znaczeń zyskują u Jadwigi Sawickiej „nowe opakowanie”: przestrzeń galerii to stoły założone książkami leżącymi w stosach, jedna na drugiej; przestrzeń zagęszczona nie tylko wielością tomów, ale przede wszystkim ich wizualną oprawą. Barwną, często zabawną i paradoksalną, odsyłającą do nieoczywistych skojarzeń. To okładki – wydarzenia, okładki – rewelacje, w znaczeniu, jakie temu pojęciu nadawali surrealiści. Pomysłowe, oryginalne, wieloznaczne i radosne w swym bezinteresownym nadmiarze. Intensywność plastycznego wyrazu – atrakcyjna sama w sobie – kieruje uwagę i strumień asocjacji w nieoczekiwanych kierunkach. To urzeczywistnienie wizji Jorgego Luisa Borgesa – wszechświata jako biblioteki totalnej, zaludnionej przez książki, z których każda istnieje tylko w jednym, niepowtarzalnym egzemplarzu, a obwoluty ani nie sugerują, ani nie odsyłają do tego, co znajdziemy wewnątrz, na stronach. Swoista wieża Babel, którą określa wielość niesprowadzalnych do siebie języków. Okładkowe eksperymenty biorą w nawias to, co pod okładką skryte i w sposób najbardziej zmysłowy, sensualny odsyłają do doświadczenia nieoczywistości lektury.

Regały i stoły: na tych pierwszych „zejście” z okładki, na drugich wizualny karnawał (w Bachtinowskim sensie słowa, jako uchylenie obowiązujących reguł i norm) – w obu przypadkach zmuszają do oderwania się od potocznego odbioru, w którym rzecz staje się przezroczysta estetycznie i semantycznie. Te dwa zabiegi, jakich dokonuje Jadwiga Sawicka: „unieważnienia” okładki, specyficznego rozpakowania książki i jej ponownego opakowania, osobistego przepisania obwoluty, nadania jej rysu indywidualnego, w efekcie



Widok wystawy, fot. M. Horwat

dają ten sam rezultat. Patrzymy na tomy, często znane i w jakimś sensie oswojone i oczywiste, tak, jakby były widziane po raz pierwszy – intrygujące i nowe. Kuszące zawartością. Jakby książki zaczytane, wtopione w życiową przestrzeń, pozbawione autonomii przez szereg oglądów i codzienność, w jakiej nam towarzyszą, odzyskiwały wigor.

Książka była motywem głównym, scalającym i porządkującym ekspozycję. Słowo – częsty motyw twórczości tej artystki – tutaj stanowiło swoisty „podmiot domyślny”. Prostymi – pozornie (!) – środkami nicuje i przekracza znaczenia: w jednym ruchu pokazuje książkę-przedmiot i złożoność sensów, jakie w niej współwystępują. Kolaż, gra słów, malarski ślad gestu prowokują do odsłonięcia, zajrzenia pod obwolutę, pod ten frenetyczny świat – w przestrzeń znaków poddanych rygorowi intelektualnemu. Gra z tym, co jawne-niejawne, zasłaniające-odsłaniające, znaczone i znaczące jest ekscytująca. Wędrówka od tomu do tomu, dostrzeganie detali, skupianie na nich uwagi, by – pchani ciekawością – sięgać po kolejne

i zderzać oczekiwania rozbudzone okładką z tym, co wewnątrz niej. Jednak wystawa przemawiała przede wszystkim jako integralna, harmonijna całość. Miejsce ekspozycji szczególnie korzystnie służyło prezentacji: wszechobecne książki, przejrzysta, uporządkowana przestrzeń ściany i tomy porozkładane na stołach wydawały się być jak najbardziej na swoim miejscu, czymś naturalnym i bliskim. Być może inna, bardziej formalna przestrzeń wystawiennicza silniej wydobywałaby konceptualny charakter całości. Tutaj jednak uderzała oczywistość bycia pośród tych światów stworzonych i zatrzymanych na kartach. Wystawa, którą dobrze puentuje zakończenie powieści *Pokój z widokiem* Edwarda Morgana Forstera. Główny bohater, po wojennej zawierusze, pragnie odnaleźć we Florencji ważne miejsce sprzed lat – pokój z widokiem: widok wprawdzie pozostał, równie piękny jak dawniej, ale pokoju, niestety, nie udało się odnaleźć. Podobne nostalgiczne odczucia budziła wystawa i za Forsterem można powtórzyć: widok został, tylko pokoju brak...

## Opakowanie – przedmiot, materiał, słowo

Lektury, tomiki, zeszyty, noszone zawsze gdzieś blisko, wleczone w walizce na krótkie wyjazdy, czytane równolegle, osobno, po zdaniu, słowie, z założonym pośrodku liściem, biletem, zdjęciem. Oprawiane wielokrotnie na nowo, by zakryć drażniące kroje liter strony tytułowej, zmienić kierunek orbity. Leżące dosłownie wszędzie, oddawane antykwariuszom, po kilkanaście starych za dwie, trzy nowe, ostatecznie odzyskiwane po latach, znów ustawiane w szeregi, sterty, stosy.

Wystawa Jadwigi Sawickiej *Nowe opakowanie* przypomina o bliskości przedmiotów, ich równoległej egzystencji, pietyzmie, z jakim dotykamy po raz pierwszy zatrzaśniętą pomiędzy dwoma brzegami, sunącą wolno materię słowa. Mówi też o torach myśli, rozrastających się gęstą tkanką na zewnątrz „opakowania”, ciągnących się jak struga miodu z wiersza Osipa Mandelsztama przez horyzont pamięci, cienką linią frazy. Zmaterializowaną przez artystkę w nabrzmiałe wzniesienia farby, artykułowane przeskalowaną literą wyrazy. Dotyk książki, towarzyszek codzienności, posiada znamiona spotkania, za każdym razem uchyla osobistą przestrzeń, oferując specjalną przepustkę do miejsc przesyconych intensywnością, zakodowanych i jednocześnie oczekujących deszyfracji. To obiekt wyjątkowy w swojej naturze, oceniany często dopiero po przez wolumin, detale edytorskie. Ważony przez lekki obrót w dłoniach nabywcy, jakby z wolna wkupujący się w terminarz czytelniczy, następnie w większych czy mniejszych fragmentach dozowany, zawieszany w połowie rozdziału, gdy zahacza myśl i przemieszcza się gdzieś dalej, by uporczywie kołatać wyrwaną frazę. Trwałość rzeczy i ich ulotność, miejsce rzeczywiste unieśmiertelnione opisem. Słowo, które narasta i staje się echem ciszy. Przypomina się Borges opowiadający o Buenos Aires swojej młodości, lokum wielu jego pierwszych wierszy: „(...) miasto wymyślone, a jednak istniejące trwalej niż kamienie, bo istniejące w słowie<sup>1</sup>”.

„Człowiek »obrasta w rzeczy« jak kamień w mech<sup>2</sup>”, Maria Gołaszewska, szkicując zarys kategorii rzeczy posiadanych, zalicza książki do tych, które na nas oczekują<sup>3</sup>. Czekają, przyzywając zbiorem myśli, tekstem. Tekst... Sprawa malarska, obraz wyrwany z narracji, szeregi słów-obrazów. Kolumny, szpalty, pojedyncze litery, zatarte bloki, nawet gdy zatraciły pierwotny sens, wciąż emanuje z nich siła uszeregowanych komunikatów. Powaga i dystans. Zestawienie

obrazu i słowa, a raczej zderzenie, ich kolizja, pewien wyłom, stały się podstawą działań twórczych Jadwigi Sawickiej. Lektura dzieł artystki jest nieustannym balansowaniem między dwiema strefami: wnętrzem a zewnątrz. Pośrodku nich pulsuje amplituda sensu, lecz jednoznaczne ustawienie owej balansującej osi będzie sprowadzeniem jej do wartości odcinka. Często przeciwstawiane czy wzmocnione powieleniem słowa uderzają, stają się nową odsłoną skojarzeń, jest w tym działaniu siła jakiejś pierwotnej rytmiki głosu, przypominająca Herbertowską *Kołatkę*, klucz do *nieostrzeżonych ogrodów*.

Inny wiersz, i tym razem w kolizji niemożliwego zetknięcia. Rilkego *Wnętrze róż*, w którym poeta pyta: „Gdzie jest do tego wnętrza / zewnątrz? / Na jaką ranę / kładzie się takie płótno lniane?”. Nieokreślone skojarzenie Rilke’a róż z otwartą raną podobrazia, jaką posługuje się w cyklu *Nowe opakowanie* Jadwiga Sawicka. Dotykając tych obiektów, ma się wrażenie wnikięcia w otwartą ranę koloru, płaszczyzny, formy. Artystka ujawnia sferę swoistego „zmlczenia” poprzez słowo, oto obrazy, które poruszają zmysły, pozostają na granicy niepewności i przekonania, lęku i fascynacji, z zachwianym statusem „było”, „jest”, „pozostanie”. Szczególną rolę w tej przeprawie pełni kolor. Przywołane malarskie elementy nasycają słowa, nadają im kierunek i tempo, w działaniach artystki istnieje szczególne napięcie, spotkanie z obiektem jest rodzajem wykrzyknienia, słowo intensywniej, dzieli się, odrywa. Jakby nagłe olśnienie ujawniało wielowarstwowość relacji *pars pro toto*.

Na ścianie galerii artystka zamieściła fotografie ukazujące prywatną bibliotekę, książki ustawiono grzbietami do wewnątrz półki, tak, by oczom widza ukazały się zwarte pliki kartek, całe mnóstwo odcieni – od matowych bieli, przez kremy i beże, po dostojne brązy. Paleta czasu, nieuchronna ingerencja metahistorii, w niektórych miejscach drobne przedmioty, jak zwykle się je ustawiać pośród księgozbiorów, przypominają coś, *gdzieś, kiedyś*. Książki, które w ujęciu Jadwigi Sawickiej ukazują (bądź ukrywają) swoje „inne” strony, stanowią swego rodzaju labirynt pełen różnorodnych konfiguracji, właściwych grze, ale też tajemnicy czasu. Jak napisał św. Tomasz z Akwinu: *Intellectus naturaliter desiderat esse semper* (Umysł naturalnie – spontanicznie – pragnie być wieczny)<sup>4</sup>. Słowo i zapis stanowią organiczny obszar, w którym czas może ulec zawieszeniu lub zaczyna funkcjonować na innych zasadach. Jeden z prezentowanych na wystawie

1 O. Paz, *Portret Jorge Luisa Borgesa. Łucznik, strzała i cel*, przeł. G. Sławińska, „Literatura na Świecie” 1988, nr 12 (209), s. 6.

2 M. Gołaszewska, *Estetyka rzeczywistości*, Warszawa 1984, s. 65.

3 Tamże, s. 66.

4 Św. Tomasz z Akwinu, *Traktat o człowieku*, przeł. S. Świeżawski, Kęty 2001, s. 75.



zbiorów artystka wyróżniła brakiem słownych określeń, na opakowaniach narastają warstwy koloru, gdzieś tam jakiś cytat z natury, kolażowe wtrącenia i podskórne kontury rzeczy zobaczonych. Ten cykl łagodną lawą przenosi myśl w stronę narastającej fakturowości malarskiego płótna, nieograniczonego pola kontynuacji formy. Jan Cybis w zapiskach z roku 1960 zanotował:

(...) W pewnej chwili malarzowi zaczyna być niepotrzebna rama. Wtedy mianowicie, gdy obraz jego przestał być koncentryczny, sztalugowy i stał się pomalowaną tarczą (...). Płaszczyzna nie jest już polem wyobrażeń, staje się stroną pomalowanego przedmiotu<sup>5</sup>.

Przedmiot – strona otwartego dialogu, na zasadach, jak dyktuje hierarchia widzenia.

A jednak nie sposób nie zajrzeć pod obwolutę, nie uchylić zasłony, nie porównać zewnątrz z wnętrzem.

I tu widzowi ukazuje się spotkanie w punkcie, gdyż spodziewany tytuł nie jest ostatecznie tematem książki, poszerza się horyzont, podróż nabiera tempa. Następuje odwrócenie, charakterystyczny dla Jadwigi Sawickiej element percepcji, wyjątkowy moment dostrzeżenia rewersu rzeczy. Paul Celan ujął istotę tej operacji myśli w wierszu *Zmiana miejsc*<sup>6</sup>, który kończy pytaniem:

(...)  
są dwa słońca, słyszysz,  
dwa,  
a nie jedno  
no i?

**Termin:** wrzesień 2018

<sup>5</sup> J. Cybis, *Notatki malarskie. Dzienniki 1954–1966*, Warszawa 1980, s. 159.

<sup>6</sup> P. Celan, *Psalm i inne wiersze*, przeł. R. Krynicki, Kraków 2013, s. 375.